

Ostrożnie z ogniem!  
Szkoły wyprzedzone w jednym roku przez pożary niszczą w samych Niemczech tyle żywności, ileby wystarczyło na

## ROZMAITOSCI.

— To byli aniołowie, którym Pan Bóg przykazał stróżować przy tobie, i dla tego nic się też nie stało. Podziękujmy Mu za to i znowy razem paciorek, — zauważyła pani Margocikowa, przyciskając swe dziecko do piersi.

— Nie spałem matusiu, tylko byłem zmęczony. Zdało mi się, że ktoś był w izbie, nie wiem tylko kto i czego chciał. Tylko coś zabłysnęło jak błyskawica, a potem było znowu ciicho.

— Nie pytając się już dalej, pani Margocikowa wpadała do izby, by się przekonać, czy tam są jeszcze owe dwa policjanci i czy są. Stasiowi nie stało czasem co złego. Na szczęście obawa jej była bez powodu, ale rada była dowiedzieć się, czy istotnie w mieszkaniu byli policjanci, więc się zapytała synka, czy spał dobrze i co mu się sniło pięknego.

— Nie wiem, — wybąknął pijaczyna. — Widziałem tylko takich dwóch z hełmami na głowach. Mieli w rękach długie dzidy i chcieli mnie niemi zająć, ale udało mi się jeszcze umknąć i drzwiami zamknąć.

— Policjanci? — zawołała pani Margocikowa zdumiona i wystraszona zarazem, bo myślała, że może w jej mieszkaniu był pożar. — Czego oni tam szukali?

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem chrapliwym, — bo tam są policjanci!

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

— Nie wchodźcie tam, — odezwał się do niej głosem go słuchac.

W podwórzu mieszkał oto starszy już człowiek, z zawodu szewc, który nieustannie wszystko przepijał, co zarobił, a gdy był pijany, wyprawiał hałasy, zaciepiał ludzi i był gotów popełnić nawet coś bardzo złego. Nie miał ani żony ani dzieci, więc też na nikogo nie brał względu, chociaż po

obawy, bo oto, co zaszło podczas jej nieobecności.

było dobrze. A jednak macezka miała słuszny powód do złości. Stasiak więc przestał pisać i wszystko

każąc i powtarzając, że nie ma powodu do płaczu, bo się nie

ocząch, i też zaczął pisać, tak że matusia musiała go uspo-

czego pisać, ale zaraz dostał strachu, widząc iż w jej

siek, dlatego to macezka była tym razem taka inna i dla-

tułiła do siebie, zanosząc się od płaczu. Nie wiedział Sta-

w łóżeczku, przypadała do niego z okrzykiem i poczęła go

wala się z twogą w niego, a kiedy otworzył oczy i usiadł

wyglądała bardzo wystraszona i oparłszy się o stół, wpatry-

światło elektryczne. Zdziwił się wtedy więcej, że macezka

teczka wróciła i dopiero znowu przebudził się, gdy otworzyła

znowu nastąpiła zupełna cisza. Nie dosłyszał też, jak ma-

szukać. Trwało to naprawdę tylko kilka chwil, poczem

otworzył drzwi z sieni do drugiej izby i zdał się czegoś

zawołał. Stąd też pewnie nie dosłyszał, że ktoś

znowu i ani nie wiedział, jak mu się powieki przymknęły

rzy, że tak jest w istocie. To też spokojnie położył się

potwierdziła, co o nim opowiadała nauczycielka, więc uwie-

Stasiak nigdy takiego anioła, ale ponieważ i matusia

niego znajduje się Anioł Stróż. Nie widział wprawdzie

ani żaden człowiek nie jest nigdy całkiem sam, tylko blisko

jeszcze niedawno temu nauczycielka opowiadała, że ani on

jesienia. Ale Stasiak wcale się nie bał, że był sam, bo mu

się nie sprostę, jak w izbie zrobiło się ciemno, bo to było

książeczkę z obrazkami, to wreszcie czytając nieco, i ani

spędzał czas, to bawiąc koniem i sioniem, to przegładając

mego w domu, więc Stasiak nie miał żadnego strachu i

Nie był to pierwszy raz, że go macezka zostawiła sa-

uni chłopcy ucza w szkole.

mloda nauczycielka do domu i uczyła go tego, czego się

4

4

4

4

4

4

4

4

4

4

4

4

4

4

4

4

4

4

4

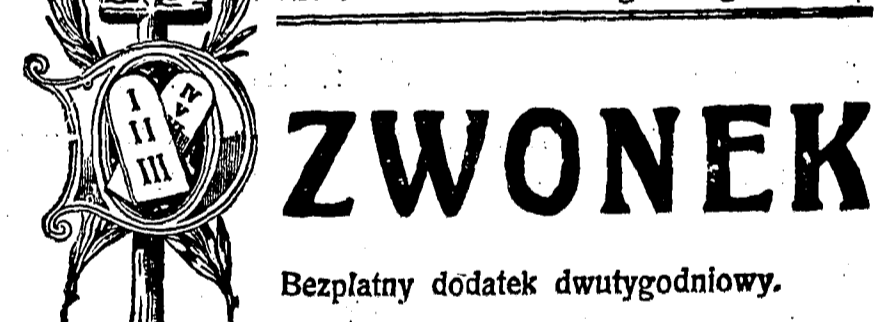
4

4

4

4

4



## ZIMA.

Na ziemię, jakby całun, spadła śnieżna szata,  
Złoty blask słońca czarne przesłoniły chmury;  
Wszystkie kwiaty powiędły i gaj już ponury,  
Bo w nim umilkła ptasząt gromada skrzydłata!  
Ale niedługo wiosna na ziemię powróci,  
Słońce ją opromieni i ze snu ocuci;  
Niebo znów przyoblecze swą szatę błękitną,  
Słowik zacznie piosenkę i różę zakwitną,  
Pośród zielonawego młodych łąk kobierca!  
— A mnie, czyż nowa wiosna zawita do serca,  
I. Lenartowicz.

## Pan Bóg jest z nami i przy nas!

Jeśli dziecko kogo kocha, to mu często przynosi kwiaty w podarku. Zapewne niejedno z was, dzieci, już na ołtarz w kościele nieraz pewnie położyło kilka kwiatów, bądź to polnych, bądź też z ogródka.  
A powiem wam, drogie dzieci, które kwiatki jako najpiękniejsze macie Panu Jezusowi składać w ofierze. Oto kilka razy na dzień mówcie kochanemu Panu Jezusowi:  
„Mój Panie Jezusie, kocham Ciebie i dlatego ofiaruję Ci moje serce!”

sznu, a że nie mógł chodzić do szkoły, więc przychodził  
 siek też kochał swą matkę bardzo, był grzeczny i posu-  
 była mogła przyznać się też do jego wyzdrowienia. Sta-  
 byłaby chętnie znosiła jeszcze więcej trudów, gdyby tylko  
 chłopca sprawiło matce obok jej zajęć wiele kłopotu, ale  
 piaszki śpiewały w gałęziach drzew. Pielegnowanie takiego  
 by takie piękne jak zielone, kwitnęły przestępnie kwiaty i  
 rzadko mogły go wywozić do ogrodu miejskiego, gdzie by-  
 a że matka i ciocia były bardzo zajęte pracą, więc tylko  
 lała go oto noga, tak że z trudnością tylko mógł biegać.  
 polatał z innymi chłopcami i pobawił się na dworze. Bo-  
 musiał wiele czasu przeleżeć w łóżeczku, chociaż bydy rad  
 go koiderką i wyszła. Stasiak nieistety był chory i dlatego  
 tak wysoko, że mógł usiąść i o nie się oprzeć, przykryła  
 To mówiąc, matka podsunęła mu pod głowę poduszki  
 zajmij, aby ci się nie dłużyło. Ja wnet wrócę!

Tu masz oto swe zabawki, masz konik i sionia, to się niem!  
 mnie wyreczy, a muszę przecie coś zakupić na niedzię.  
 Stasiu, bo ciocia Franca jest chora i nie może przyjść, by  
 — Muszę cię na chwilę pozostawić tu samego, mój  
 do synka swego pani Margocikowa:

## W opiece Aniołów Stróżów.

Krótko przed zamknięciem sklepów w sobotę rzeka  
 krótko przed zamknięciem sklepów w sobotę rzeka  
 krótko przed zamknięciem sklepów w sobotę rzeka

3

2

Jeśli was napadnie pokusa do nieposłuszeństwa, odgonicie  
 zle myśli i z miłości do Pana Jezusa bądźcie posuszne  
 i dobre!

Z miłości do Pana Jezusa sprawiajcie innym często  
 jakąś radość.

Jeśli się chcecie wykręcić jakim kłamstwem, pomyślcie  
 zaraz: „Z miłości do Pana Jezusa powiem szczerą prawdę.“

Z miłości do Pana Jezusa zjedzcie też raz coś, co wam  
 nie bardzo smakuje albo z miłości do Pana Jezusa nałóżcie  
 sobie na talerz cośkolwiek mniej z tego, co bardzo lubicie.

Z miłości do Pana Jezusa odrabiajcie pilnie swe za-  
 dania i uczcie ich się sumiennie na pamięć.

Oto, jeśli to wszystko uczynicie z miłości dla Pana  
 Jezusa, złożycie Mu w ten sposób owe piękne kwiatki, które  
 najwięcej Mu się podobają.

Pamiętajcie o tem, że Pan Jezus przebywa w kościele,  
 że z ołtarza na was spogląda.

Gdy z daleka ujrzyjecie jaki kościół lub koło jakiego  
 kościoła przechodzić będziecie, pomyślcie z wdzięcznością:  
 Pan Bóg jest z nami! Pan Bóg jest przy nas!

Dzieci drogie, przypominajcie sobie często: Chrystus  
 Pan ustanowił mszę świętą przy Ostatniej Wieczerzy, gdy  
 do Apostołów wyrzekł te słowa: „Czynicie to na moją  
 pamiątkę!“

Nieraz was już zabierano do kościoła na mszę świętą.  
 We mszy świętej, którą się również nazywa świętą ofiarą  
 mszalną, Pan Jezus oddaje się swemu Ojcu w niebiesiech,  
 gdyż do Niego należy czyli że ofiaruje się swemu Ojcu  
 w niebiesiech.

Pan Jezus i za nas ofiarowuje się swemu Ojcu w  
 niebiesiech, aby On nam przebaczył. We mszy świętej  
 uwielbiamy Boga Ojca przez Jego Syna Jezusa Chrystusa.  
 Modlimy się do Niego, chwalimy i wielbimy Go przez  
 Jezusa Chrystusa razem z Najświętszą Marją Panną, Matką  
 Bożą i z wszystkimi aniołami i świętymi.

Dziękujemy Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa za  
 wszystkie dobrodzieństwa, błagamy Go o przebaczenie, że

3

Kilka wskazówek dla czytających.  
 Czytać należy z uwagą i lepiej przestać, jeśli nie  
 można skupić myśli.  
 Treba starać się zapamiętać to, co szczególnie się  
 Niezrozumiałych rzeczy lepiej nie czytać, bo niema z  
 tego żadnego pożytku i szkoda wprost czasu.  
 Książki należy tylko siłą dla rozrywki, ale również do  
 nauki i zbudowania ducha.  
 Nie należy czytać przed spoczynkiem dla zasnąć.  
 Książki, które usypiająco działają, są albo zbyt trudne, albo  
 szkodliwe, więc bezużyteczne.  
 Nie wolno czytać podczas jedzenia; szkodzi to zdrowiu,  
 tak duchowemu jak i cielesnemu.  
 Podczas czytania dbać należy o dobre oświetlenie.  
 Nie wolno też czytać o zmroku, gdyż wzrok służyć ma  
 przez całe życie.

Badaniami stwierdzono, że jedna pszczoła w minucie  
 wchodzi do 27 kwiatów. W pogodny dzień latowe pszczoła  
 pracuje conajmniej przez osm godzin, zatem w jednym dniu  
 odwiedza ona 12 000 kwiatów.  
 Piłność pszczoł.

roczne wyżywienie 200 000 osób. — Nie zbliżajcie się też  
 nigdy z otwartym światem do latwo palnych przedmiotów.  
 Dla przestrogi podajemy dwa przypadki, które świadczą o  
 wielkim braku rozważliwych ludzi. Pewien Anglik zapalił zapalnik,  
 chcąc się przekonać, ile jeszcze posiada benzyny w zbiorniku.  
 Benzyna się zapaliła, wybuchła piomieniem i biedak poniósł  
 śmierć w straszliwy sposób. — W pobliżu Stockholmu w  
 Szwecji pewien kupiec zauważył, że kończy mu się w  
 sklepie zapas okowity. Dla stwierdzenia ile jeszcze w beczce  
 w piwnicy znajduje się okowity, zapalił zapalnik i poswiecił  
 nią w beczce. Okowity było jeszcze w niej dość dużo, oczy-  
 wiscie w okamgnieniu się zapaliła od palacej się zapalki,  
 i spowodowała niezwykleko pożar ale i śmierć kupca!

6

7

## DZWONECZEK

### Dobre serduszko Zosi.

Na lawce w parku Kościuszki siedzi zgarbiony sta-  
 ruszek i oparłszy ręce drżące na prostym, ale mocnym kijku,  
 spogląda zmęczonymi oczyma na zagony kwiatów będących  
 w całym rozkwicie. Znać po nim, że doznał w swem życiu  
 wiele złego i że nieobcą mu teraz jeszcze nędza i niedosta-  
 tek, jak to wnosić można po jego lichej odzieży. Ten  
 człowiek nie spodziewa się już uśmiechu szczęścia w tem  
 życiu.

Wtem zbliża się ku niemu jakaś bogato ubrana matka  
 z córeczką, która na widok starca na lawie taką z matką  
 rozpoczyna rozmowę.

- Mamusiu, pocco ten człowiek siedzi na lawce?
- Wypoczywa, moje dziecko, bo jest zmęczony.
- A czemu jest zmęczony?
- Bo już jest stary.
- A czy on ma też dzieci?
- Z pewnością, moja Zosiu, a niezawodnie i wnuczka.
- A czemu ma takie niepiękne ubranie?
- Bo nie może sobie widocznie kupić nowego.
- Czemu nie może, mamusiu?
- Bo jest biedny.

Zosia na chwilę zamilkła, ale widać po twarzyczce, że  
 coś rozważa.

— Mamusiu, — odzywa się niebawem znowu, — czy  
 to dzisiaj są moje imieniny?

— Przecież wiesz sama, że dzisiaj jest dzień twych  
 imienin, bo ci o tem tyle razy mówiłam, i tatuś mówił,  
 i ciocia. A tatuś dał ci dwa takie wielkie pieniądze, to  
 są dwie pięciozłotówki, które masz jeszcze w torebce, a  
 za które masz sobie kupić, co ci się będzie podobało. Tylko  
 ich nie zgub!

Czy te pieniądze są moje, całkiem moje mamusiu?

3